Kard. Fiorenzo ANGELINI

ŚWIĘTOŚĆ LUDZKIEGO ŻYCIA

Jeżeli istnieje oczywisty przedmiot tego, co nazywamy rozumnością wiary, to przedmiotem tym jest życie ludzkie, które zarówno z religijnego, jak i laickiego punktu widzenia możemy nazwać świętym, ponieważ w nim zawierają się wartości wieczne.

Poproszony kilka lat temu o podzielenie się pewnymi refleksjami na temat *Przysięgi* Hipokratesa podkreśliłem przede wszystkim, iż pierwszą sprawą, którą lekarz uważał za istotną w wypełnianiu swego zawodu, było „maksymalne zaangażowanie w służbę życiu, zaangażowanie, które zapragnął potwierdzić przysięgą o charakterze religijnym, ponieważ spoglądał na życie jako na coś świętego[1].

Wokół pojęcia sacrum odnotowuje się najróżnorodniejsze opinie, szczególnie odkąd historia religii, antropologia, psychologia i refleksja społeczno-religijna pogłębiły znajomość jego natury, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym czy społecznym. Istnieje wszakże pewien fakt, co do którego wszyscy uczeni badający fenomen człowieka są zgodni, a jest nim mianowicie zwyczajnie ludzki charakter doświadczenia religijnego[2]. Człowiek dokonuje wyboru nie pomiędzy Bogiem i nie-Bogiem, ale pomiędzy Bogiem „żywym i prawdziwym a bogiem fałszywym i nieautentycznym[3]. Z drugiej strony, z historycznego punktu widzenia, wszystkie poznane wierzenia religijne zakładają swoistą klasyfikację rzeczy realnych bądź idealnych, oznaczanych zazwyczaj jako rzeczy święte bądź świeckie. Jednakże owa, jak moglibyśmy to nazwać, nieuchronność sacrum w doświadczeniu ludzkim staje w zupełnie szczególnym świetle, kiedy spotyka się z pojęciem, a nade wszystko z doświadczeniem tego, co nazywamy życiem.

[1] Zob. F. Angelini, *Attualità del giuramento di Ippocrate*, „Atti e Memorie della Accademia di storia dell'arte sanitaria 63(1983) nr 2, s. 28-30.

[2] „Każdy człowiek w nieunikniony sposób posiada jakiś «przedmiot wiary» i każdy człowiek spełnia jakiś akt wiary. Każda osoba posiada coś szczególnego, pewną treść, której przypisuje najwyższą wartość, którą – czy to świadomie, czy tylko swym praktycznym, prostodusznie wartościującym zachowaniem – przedkłada nad każdą inną treść". M. Scheler, *L'eterno nell'uomo*, Milano 1972, s. 390 (tłum. K.B.).

[3] „Idolatria jest miłością bytu skończonego do samego siebie: byt skończony nie jest kochany «w świetle Bożym», lecz dla samego siebie, w miejsce Boga i jako Bóg". G. Morra, *Indifferenza e ateismo*, w: *L'indifferenza religiosa*, Roma 1978, s. 148 (tłum. K.B.).

Oceniam jako uproszczenie i redukcjonizm wiązanie określenia świętość ludzkiego życia wyłącznie ze sferą religijną i utwierdzanie w ten sposób fałszywego przekonania, że czymś logicznym i słusznym jest mówienie o świętości życia ludzkiego w przypadku człowieka wierzącego, podczas gdy zupełnie inny sposób mówienia należałoby zastosować wobec ateisty, człowieka niewierzącego czy religijnie obojętnego. W istocie łuk czy też parabola świętości życia ogarnia całkowicie ludzkie doświadczenie, zarówno indywidualne, jak i grupowe, tak iż odnośnie do życia nie do pomyślenia jest jakakolwiek niewiara.

Klasyczna filozofia chrześcijańska w ślad za filozofią arystotelesowską określa życie jako „motio sui", to znaczy jako zasadę wszelkiego poruszenia, ruchu. Wydaje się zatem czymś logicznym, iż zarówno wielki filozof grecki, jak i chrześcijańska filozofia traktują ruch jako przejaw egzystencji Boga, będącego niezmiennym motorem, podczas gdy dla Biblii, to znaczy dla objawionej religii chrześcijańskiej, Bóg jest Dawcą życia, co więcej, jest „Bogiem Żywym" (por. Pwt 5, 23; Mt 26, 63; Dz 14, 15).

Świętość życia jest czymś istotnym zarówno dla aspektu religijnego, jak i świeckiego, dlatego trudno wyobrazić sobie większą bezbożność niż negacja i agresja wobec własnego lub cudzego życia[4]. Akty przeciwne życiu, które wiara chrześcijańska uważa za „wewnętrznie i „nieodwracalnie złe[5], są takimi niezależnie od inspiracji pochodzącej z dobrej intencji lub szczególnej okoliczności[6]; nigdy zatem nie zdoła się usprawiedliwić czynienia zła celem osiągnięcia dobra (por. Rz 3, 8). Już pogańska intuicja zgadzała się – można by paradoksalnie powiedzieć – ze stwierdzeniem, iż lepiej byłoby ponieść śmierć fizyczną, aniżeli wyrzec się najgłębszych racji życia[7]. Stąd też uważam, że

---

[4] Sobór Watykański II wymienia następujące przykłady czynów, które godzą zarówno w cywilizację ludzką, jak i w cześć należną Stwórcy: „wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytucja, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką, bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy" (KDK, nr 27).

[5] Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 80-81.

[6] Zob. Tommaso d'Aquino, *Quaestiones quodlibetales*, XI, q.7, a.2; *Catechismo della Chiesa Cattolica*, nr 1753-1755.

[7] „[Już poganin] za największe spośród przestępstw uważał stawianie ponad honorem kwestii przeżycia oraz utracenie racji życia z miłości do życia fizycznego" (Summum crede nefas animam praefare pudori et propter vitam vivendi perdere causas), Iuvenalis, *Satirae*, VIII, 83-84 (tłum. K.B.).

chrześcijańska wizja związana z pojęciem życia nie tylko może spotkać się, ale wręcz powinna zostać zaszczepiona na tym, co moglibyśmy nazwać naturalną wizją człowieka i jego przeznaczenia. Oznacza to, iż godność życia utożsamia się z godnością bytu na tyle, na ile możemy go pojąć i poznać. Nie chodzi jednak o życie „opatrzone" jakimikolwiek przymiotnikami, ale o życie w samej jego istocie: o rzeczywistość, wewnątrz której jesteśmy, odciśniętą we wszystkim, czym jesteśmy. Zarówno dla człowieka wierzącego, jak i dla osoby niewierzącej – nawet jeśli reprezentują oni odmienne punkty widzenia – nieprzyjacielem jest śmierć, tzn. negacja życia. W takiej mierze, w jakiej sacrum stanowi punkt odniesienia dla czegoś, co nie umiera, jest nieśmiertelne, znajduje się ponad, transcenduje – przyciąga do siebie pojęcie życia. Jest to prawda, z którą codziennie styka się ten, kto – czy to z racji posłannictwa czy profesji – bezpośrednio angażuje się w służbę życiu. Jest pewien fragment w jednym z przemówień Jana Pawła II do lekarzy, który można by doskonale postawić obok *Przysięgi* Hipokratesa, i który z nią się łączy; Papież bowiem nie tylko domaga się w nim dla ż y c i a charakteru świętości, ale określa je jako „absolutną zasadę nakazu etycznego[8].

Kiedy zatem mówimy o świętości ludzkiego życia, winniśmy uzględnić dwa elementy przywrócone rozumieniu, również dla tego, kto akceptuje pojęcie świętości życia z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej i katolickiej. Pierwszym elementem jest to, iż tego rodzaju świętość, w znaczeniu nietykalności, wyższej rzeczywistości czy idealnego doświadczenia, jest dla wszystkich prerogatywą współistotną pojęciu życia. Drugim zaś elementem jest to, iż wiara chrześcijańska, doprowadzona do pełni dzięki objawieniu przez Chrystusa oraz dzięki wiernemu przekazowi i wyjaśnianiu przez Kościół, nie tylko niczego – niepotrzebnie czy nierozumnie – w pojęciu życia nie ogranicza albo wyolbrzymia, ale właśnie je ubogaca, rozświetlając w taki sposób, aby samo życie mogło być skuteczniej promowane, strzeżone i bronione. W zespoleniu tych dwóch elementów przeczuwamy próg tajemnicy życia. Oznacza to, że przesuwając w nieskończoność granice życia aż po ich złączenie – niech mi będzie wolno użyć tego obrazu – z rąbkiem życia Bożego, poszerzamy nieskończenie pole badań naukowych, aż do przekroczenia granic sacrum.

Wybór na rzecz służby życiu ludzkiemu związany jest ze ściśle określoną wizją życia. I jeśli wiara chrześcijańska pomnaża w nieskończoność motywacje, które ukazują godność życia – każdego życia i całego życia – to badacz, naukowiec, który akceptuje wiarę, odkrywa głębszą motywację dla swej profesji, o ile współpracuje z Bogiem dla obrony, świętowania i rozwoju stworzenia. W odniesieniu do życia pomiędzy wiarą i nauką nie występuje żadne przeciw-

---

[8] Zob. J a n P a w e ł I I, *Osoba, nie wiedza, jest miarą i kryterium wszelkiego działania ludzkiego* (Do uczestników dwóch Kongresów Medycyny i Chirurgii, 27 X 1980), w: *Nauczanie papieskie*, t. III, 2, Poznań, Warszawa 1986, s. 534-537.

stawienie, żadna współrzędność lub podporządkowanie, ale płodna korelacja i konieczna współpraca. Stąd – konieczna integracja. Wynika z tego, że teolog nie może i nie powinien bez potrzeby trwać na pozycjach dogmatyzmu, usiłując jakby przeszkadzać bądź wstrzymywać badania, zamiast je wspierać i utrwalać. Wszelkie koszmary, które niepokoją dzisiejszą ludzkość, zapuszczają korzenie i dojrzewają w wyniku tajemnych i przerażających zamachów na życie. Każdy obraz spustoszenia jawi się nie inaczej, jak tylko jako unicestwienie życia. Tymczasem życie jest sumą, kontekstem i łukiem czasu, w którym Bóg stawia stworzoną istotę ludzką, ażeby – zgodnie z wymogami poznania Boga, miłości i służby – mogła ona podjąć się aż do końca realizacji Bożego planu zbawienia. Z mocy Stwórcy życie wkracza w „tętnice" świata, który w życiu i dzięki niemu doznaje rozwoju, ubogacenia, a także uzdrawiającego działania pomimo ciągle obecnej wielorakiej i poważnej patologii ducha. Również człowiek, który uważa się za niewierzącego, który jednak lojalnie i uczciwie żywi przekonanie o nadrzędnej wartości życia, wspomaga wszystkie poruszenia w kierunku Dawcy każdego życia.

Jeśli istnieje oczywisty przedmiot tego, co nazywamy rozumnością wiary, to przedmiotem tym jest życie ludzkie, które zarówno z religijnego, jak i laickiego punktu widzenia możemy nazwać świętym, ponieważ w nim zawierają się wartości wieczne.

Mając na uwadze pojęcie świętości życia, konieczne staje się wyprowadzenie pewnych konkluzji, nazbyt często nie uwzględnianych przede wszystkim w informacjach, które z naukowego i moralnego punktu widzenia błądzą po bezdrożach.

Pierwsza konkluzja głosi, iż świętość życia odnosi się do całego życia człowieka – od jego poczęcia aż po naturalną śmierć – oraz że odnosi się do życia wszystkich ludzi. To jednak nie wszystko. Świętość życia wiąże się także z szacunkiem wobec jakości życia odpowiadającej w pełni godności osoby ludzkiej.

Przed człowiekiem, który nieustannie uczestniczy w zaciekłych atakach na życie, jawi się nieuchronnie pytanie: jakie życie? To pytanie nie zakłada w żadnym razie jakościowego rozróżnienia w obrębie samego życia człowieka, które należy przyjąć w jego całokształcie i radykalności; owo pytanie zmierza raczej ku znalezieniu odpowiedzi widzącej w życiu niezmierne jego bogactwo, wykraczające poza wszelkie ograniczenia i restrykcje.

Należy uznać, iż w szerzeniu owej wycinkowej wizji życia jakąś cząstkę winy ponoszą także sami wierzący. Zbytnia stanowczość i przesada w rozróżnianiu pomiędzy życiem doczesnym i wiecznym, duchowym i materialnym, fizycznym i metafizycznym, zupełnie niepotrzebnie i fałszywie doprowadziła do przekonania, że człowieka można traktować jako podzielnego nawet wewnątrz jego nierozdzielnej całości. Byt ludzki w rzeczywistości nie tylko ma ciało, lecz także jest ciałem. Konieczną więc rzeczą jest przezwyciężenie

dychotomicznej koncepcji, która skądinąd wzmaga w materialistach pogardę dla wartości duchowych, u wierzących natomiast może uwydatnić owo fatalistyczne poczucie, zgodnie z którym spogląda się na ludzką nędzę jako na obowiązkowy przedsionek radości niebieskich.

Komponenta antropologiczna podkreślana przez współczesną teologię słusznie wprowadziła pewien harmonizujący czynnik w integralną wizję życia. C a ł e życie, to znaczy życie zarówno w jego fazie ziemskiej, jak i ponadziemskiej, to życie jako „dar Boży" od pierwszej chwili jego zaistnienia, aż po pełnię istnienia w komunii ze Stwórcą. Życie spełnione w istocie dopiero co poczętej, w noworodku, w okresie dzieciństwa, dojrzałości i w tzw. trzecim wieku; życie w jego integralności oraz życie wszystkich, nie wynikające z jakiegokolwiek stopniowania bądź wyróżnienia przez dobrą prezencję fizyczną, jakieś szczególne cechy, rasę, pochodzenie środowiskowe, przez rozwój kulturowy, religię itd. W takim to sensie Chrystus określił siebie jako „Życie", a opisując swoją misję na ziemi powiedział: „Przyszedłem, aby [wszyscy – F.A.] życie mieli i mieli je w obfitości" (J 10, 10).

Całe życie, ale także życie wszystkich – to jest ów aspekt doktryny chrześcijańskiej, która w dość wyraźny sposób podejmuje dziedzictwo h u m a n i t a s, towarzyszące wszystkim najważniejszym formom cywilizacji.

Chrystus przez swe wcielenie nie uczynił siebie człowiekiem „numer jeden"; nie przyjął postaci człowieka doskonałego według wyobrażeń filozofii greckiej, ale przyjął – jak powiada św. Paweł – postać, kondycję sługi, czyli kogoś ostatniego (por. Flp 2, 2-9). Od samego początku i przez cały czas swego przepowiadania nie szukał przede wszystkim kontaktu z człowiekiem znaczącym, mądrym czy mającym władzę, ale dowartościował spotkanie z chorymi, z tymi, którzy cierpieli na ciele i duszy.

Zawiera się w tym wyraźna afirmacja wartości życia w całej jego pełni: życie, aby mogło być kochane, musi być promowane, bronione i ocalone w całej jego pełni i we wszystkich. To życie objawia się i domaga się afirmacji przede wszystkim w tych, w których zostało ono najbardziej poniżone i zranione. Ku temu życiu zwraca się Chrystus nie jako zwykły uzdrowiciel – ale jako zbawiciel.

Zatem w chrześcijańskiej wizji życie i śmierć nie stanowią jedynie etycznej oceny rzeczywistości, lecz pozwalają nadać kształt precyzyjnej koncepcji metafizycznej. Zbawienie jest zwycięstwem nad śmiercią i jest afirmacją życia. W zamyśle Stwórcy dzieje świata są wędrówką ku pełni życia, ku kresowi, w którym życie będzie wszystkim we wszystkich. Jest czymś wyjątkowym i równocześnie bardzo znaczącym, że w języku chrześcijańskim słowo i pojęcie „życie" jest synonimem takich słów, jak „miłość", „łaska", „zbawienie" lub „nadzieja". Faktycznie mówienie o miłości, łasce, zbawieniu i nadziei ma sens właśnie dlatego, że tego rodzaju rzeczywistości na różne sposoby wyrażają bogactwo pojęcia życia.

Druga konkluzja dotyczy nietykalności życia: owa bariera wpisana jest w samą jego świętość. Bez wątpienia istnieją różne dziedziny, w których wiedza proszona jest o interwencję, o prowadzenie wnikliwych badań i może niekiedy stanąć wobec niepokojącego pytania o granice powinności nieoddzielania nigdy obrony życia od obrony jego jakości. Właśnie tutaj jako dyrektywa pojawia się z mocą bezwzględne kryterium traktowania życia jako życia, jako czegoś jakościowo nie do zastąpienia. Nie tylko z religijnego punktu widzenia, ale także racjonalnie jest nie do utrzymania domaganie się neutralności moralnej badań naukowych i ich zastosowań[9]. Tego rodzaju żądanie niejednokrotnie sprowadza się do osiągnięć techniki, która nie jest wiedzą, lecz tylko jej narzędziem. Co więcej, właśnie szybki rozwój odkryć technologicznych ukazuje wyraziście nierozerwalność relacji pomiędzy wiedzą i sumieniem, wiedzą i szacunkiem dla kresu życia i celu, czyli przeznaczenia osoby ludzkiej[10].

Jest czymś zupełnie oczywistym, iż tego rodzaju zasada nie stanowi dla wiedzy żadnego hamulca, lecz udziela jej wskazań, za które wiedza winna być tylko wdzięczna, ponieważ one czynią ją uważną wobec rzeczywistości oraz wobec tajemnicy życia[11].

W końcu niech mi będzie wolno podkreślić tę konkluzję, która zdaje się wypływać z faktu odzyskiwanej wrażliwości aksjologicznej różnorodnych dziedzin. Dla tych wszystkich, którzy badają podstawowe zagadnienia i problemy egzystencji ludzkiej oraz którzy pełnią priorytetową funkcję wychowawczą i formacyjną, koniecznością wręcz staje się ponowne odkrycie owej jedności wiedzy, która potrafi na nowo złączyć wartość poznania z poezją, sztuką, etyką, refleksją i inspiracją religijną. Dzisiejszy człowiek cierpi i wystawia się na ryzyko coraz dotkliwszego cierpienia z powodu wewnętrznego rozbicia wprowadzonego przez kulturę, która – jak się wydaje – sama zagubiła własną

---

[9] „Dlatego byłoby czymś złudnym domagać się uznania moralnej neutralności badań naukowych i ich zastosowań; z drugiej zaś strony, kryteriów postępowania nie można wyprowadzić z prostej skuteczności technicznej, z pożyteczności, jaką mogą przynieść jednym ze szkodą innych, lub co gorsza, z panujących ideologii. Wiedza i technika domagają się zatem, ze względu na istotne znaczenie, bezwarunkowego szacunku dla podstawowych kryteriów moralności, co oznacza, że wiedza i technika powinny służyć osobie ludzkiej, jej niezbywalnym prawom i jej prawdziwemu i integralnemu dobru, zgodnie z zamysłem i wolą Bożą". Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania*, „L'Osservatore Romano" 8(1987) nr 3, Wstęp, p. 2.

[10] „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi" (KDK, nr 15).

[11] „Żaden biolog lub lekarz na mocy swej naukowej kompetencji nie może rościć sobie prawa do decydowania o pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka. Zasadę tę należy zastosować w sposób szczególny w dziedzinie życia seksualnego i przekazywania życia, gdzie mężczyzna i kobieta realizują podstawowe wartości miłości i życia". *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia*, Wstęp, p. 3, dz. cyt.

jedność. Najbardziej widoczną konsekwencją tego są rozpowszechnione niepewność i lęk, które popychają nas ku unicestwieniu w egzystencjalnym sensie tego słowa. Obrońcy wielkości i godności człowieka, którego życie jest śladem życia samego Boga, głoszą dziś orędzie, które wydaje się brzmieć coraz bardziej abstrakcyjnie i przez to jest nie słuchane, podczas gdy rzesze wierzących popadają w niszczący pesymizm. Sarkastyczna uwaga Pascala[12] powróciła dzisiaj z dawną goryczą, ponieważ absurdalne przeciwstawianie sobie wartości zwiastuje ich schyłek. Problem życia i jego świętości powinien stać się uniwersalnym i wiarygodnym punktem wyjścia do ponownego odkrycia jedności nauki zdolnej przemienić się w konstruktywną jedność działania.

Tłum. *Krystyna Borowczyk*

---

[12] „Naturę człowieka można zważyć na dwa sposoby: jeden wedle jego celu – i wówczas jest on wielki i nieporównany; drugi wedle pospólstwa [...] i wówczas człowiek jest obmierzły i szpetny. Oto dwie drogi, które każą o nim sądzić tak odmiennie i rodzą dysputy między filozofami.

Jeden bowiem przeczy przypuszczeniu drugiego; jeden powiada: «Nie urodził się dla tego celu, ponieważ wszystkie jego uczynki temu przeczą»; drugi powiada: «Oddala się od swego celu, kiedy popełnia te niskie uczynki»". B. Pascal, *Myśli* (III, 254), przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972[5], s. 116.